

Pracownicy socjalni upomnieli się o swoje

Naszym grupom zawodowym nie wystarczą już puste słowa. Oczekujemy konkretnych działań, których realizacja umożliwi wykonywanie naszej pracy na odpowiednim poziomie – mówią pracownicy instytucji zajmujących się wspieraniem rodzin i zapowiadają na 12 października ogólnopolską manifestację w Warszawie.

Organizacje związkowe zrzeszające pracowników socjalnych, asystentów rodziny, koordynatorów rodzinnej pieczy zastępczej, pracowników placówek opiekuńczo-wychowawczych oraz ośrodków wsparcia - Polska Federacja Związkowa Pracowników Socjalnych i Pomocy Społecznej, Związek Zawodowy Pracowników Socjalnych w Łodzi, NSZZ „S (KZ Sopot Region Gdańsk) Ogólnopolskie Stowarzyszenie Asystentów Rodziny powołały Ogólnopolski Komitet Protestacyjny. Akcją popiera KZ „Solidarność” w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie w Poznaniu.

Jedną z przyczyn protestu jest ignorowanie i lekceważenie postulatów środowiskowych, a ostatnio również zerwanie przez stronę rządową dialogu ze stroną związkową. - Zamiast faktycznego dialogu i rozwiązywania problemów naszego środowiska zawodowego takich jak: odpływ specjalistów, niskie wynagrodzenia, zagrożenie dla życia i zdrowia podczas wykonywania czynności służbowych oraz narażenie na chroniczny stres, a także postępujący proces formalizacji i biurokratyzacji niesienia pomocy, ograniczała się Pani do formułowania kolejnych apeli do władz samorządowych. Pani resort posiada prawo inicjatywy legislacyjnej, która mogłaby zmienić ten stan rzeczy – czytamy w liście skierowanym do min. Elżbiety Rafalskiej.



Ostatnie podwyżki pracownicy miejskich jednostek budżetowych w Poznaniu wywalczyli dopiero po proteście w Urzędzie Miasta

Związkowcy domagają się wprowadzenie zmian do ustawy o pomocy społecznej z 12 marca 2004 r. dotyczących m.in. wdrożenia przejrzystej ścieżki awansu zawodowego, ustalenia minimalnego wynagrodzenia zasadniczego adekwatnego do odpowiedzialności, a także zakazu wliczania przez władze samorządowe dodatku za pracę w terenie (250 zł) do najniższego wynagrodzenia.

Wiele kontrowersji budzą prace nad projektem ustawy o centrach usług społecznych, które miałyby zastąpić lub przejąć część zadań ośrodków pomocy społecznej. Zamiast realnych działań usprawniających pracę opiekunów społecznych zamierza się wprowadzić sztuczne

podziały i antagonizować grupy zawodowe ustanawiając odmienne warunki zatrudnienia, uprawnień oraz wykonywania pracy dla pracowników socjalnych i asystentów rodziny.

Związkowcy żądają polepszenia warunków zatrudnienia asystentów rodziny, którzy zajmują się rodzinami niewydolnymi wychowawczo wykonując takie same zadania jak pracownicy socjalni. Chcieliby oni korzystać z analogicznych uprawnień do dodatkowego urlopu i dodatku za pracę w terenie.

Podczas różnych spotkań i uroczystości jesteśmy ciągle zapewniani, że rząd dostrzega naszą szczególną służbę i oddanie dla społeczeństwa. Angażuje nas się

w coraz więcej zleczanych programów rządowych m.in. „Rodzina 500+”, „Za życiem”, „Dobry start” – mówią pracownicy.

„Niestety nie idą za tym realne działania resortu świadczące o odpowiedzialności rządu za służby, którym powierza się do realizacji kluczowe zadania mające być odpowiedzią na potrzeby i oczekiwania społeczeństwa” – czytamy w liście do E. Rafalskiej - Domagamy się przede wszystkim takich rozwiązań legislacyjnych, które systemowo poprawią warunki naszej pracy, dlatego nasze postulaty kierujemy do strony rządowej. Akcja protestacyjna dotyczy pracowników socjalnych pracujących w terenie – asystentów rodzin i koordynatorów pieczy zastępczej, którzy pracują z podopiecznymi w miejscu ich zamieszkania - wyjaśnia Beata Kocik, przewodnicząca Komisji Zakładowej „S” w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie w Poznaniu.

- Niezależnie od tego będziemy dążyć do wzrostu naszych wynagrodzeń. Wiele osób złożyło u dyrektora poznańskiego MOPR indywidualne wnioski o podwyżki - dodaje B. Kocik.

W połowie października związkowcy rozpoczynają z prezydentem Poznania rozmowy na temat wynagrodzeń pracowników miejskich jednostek i zakładów budżetowych oraz instytucji kultury. b

Na pięć lat ...

Już nie na cztery, ale na pięć lat wybierać będziemy władze samorządowe. Czyli do 2023 roku. A moment decydujący dla wielu kandydatów do rad gmin, powiatów i sejmików nastąpi w niedzielę 21 października br. To bardzo ważna chwila dla rozwoju naszych „małych ojczyzn”, ponieważ decyzje lokalne dotyczące spraw dla nas ważnych zapadają właśnie na poziomie gminy, powiatu czy województwa.

Czasami spotykam ludzi, którzy uważają, że ich wybory nie interesują i w konsekwencji nie głosują. Szczerze mówiąc, bardzo mnie taka postawa dziwi, ponieważ skutki decyzji poszczególnych rad (czy tego chcemy, czy nie) „dotykają” każdego z nas. Więc nie jest obojętne, kto będzie radnym, wójtem, burmistrzem czy prezydentem.

Ludziom, którzy nie głosują, mówię: skoro pozbawiłeś się prawa do wyboru, to w konsekwencji nie masz moralnego prawa narzekać później na decyzje w sprawach lokalnych, które ciebie bezpośrednio dotyczą, chociażby w kwestiach podatkowych, komunikacji zbiorowej, oświaty, itd. Wybory do władz w jednostkach samorządu terytorialnego cechują się jeszcze jednym interesującym i ważnym elementem: często znamy kandydatów.

A sądzę, że powinno nam wszystkim zależeć, by osoby legitymujące się zaufaniem społecznym, będące we władzach naszej „małej ojczyzny” odznaczały się mądrością, roztropnością, rozsądkiem i dobrym stylem działania.

Dlatego właśnie cieszę się, że członkowie NSZZ „Solidarność” z doświadczeniem w działalności społecznej również kandydują w tych wyborach, a mocą decyzji Zarządu i Prezydium Regionu Wielkopolska mają nasze poparcie.

W tygodniu przed 21 października br. zostaną przesłane do organizacji związkowych informacje o naszych kandydatach.

Bardzo proszę o wsparcie dla nich. To bardzo ważne!!!

Jarosław Lange
- przewodniczący Zarządu
Regionu Wielkopolska NSZZ „Solidarność”

Absurdalny wyrok

Sąd Okręgowy w Gdańsku orzekł, że NSZZ „Solidarność” ma przeprosić Komitet Obrony Demokracji za stwierdzenie, że w szeregach KOD są m.in. byli funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa i Wojskowych Służb Informacyjnych.

Sprawa dotyczy ubiegłorocznych obchodów rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych. KOD zaprosił wówczas „Solidarność” na własne uroczystości, które zamierzał zorganizować 31 sierpnia na Placu Solidarności w Gdańsku.

W przyjętym wówczas stanowisku „Solidarność” uznała to za bezczelną prowokację. - To zdumiewające, że zaprasza się jubilat na jego własne urodziny i to w sytuacji, gdy ów jubilat od ponad 30 lat niezmiennie organizuje swoje obchody./.../ Będziemy przypominać ofiary tych ludzi, którzy tak chętnie zasilają dzisiaj szeregi KOD-u. Mamy tu na myśli tak widocznych i aktywnych prominentnych działaczy KOD jak byli SB-cy, funkcjonariusze WSI, TW i liczni przedstawiciele resortowej PRL-owskiej nomenklatury.”

I właśnie to ostatnie zdanie stało się najistotniejszym powodem skargi KOD.

W kuriozalnym uzasadnieniu sędzia sądu okręgowego w Gdańsku Ewa Karwowska po-

wiedziała m.in., że po stanowisku wydanym przez władze „S” nastąpiła... eskalacja agresji wobec Komitetu Obrony Demokracji i piętnowanie jego działalności. Pojawiły się akty przemocy fizycznej i pogardy słownej.

„Solidarność” uznaje ten wyrok za absurdalny. - Abstrahuje on od kontekstu i intencji powstania spornego stanowiska, które było odpowiedzią na sprowokowane przez KOD wydarzenia z sierpnia 2017 r. - czytamy w stanowisku Prezydium „S”.

- Każdy, kto choć trochę śledzi życie publiczne w Polsce, widzi, że w manifestacjach Komitetu Obrony Demokracji widoczni i aktywni są ci, których wymieniliśmy w naszym stanowisku, a więc byli esbecy, funkcjonariusze WSI, TW i liczni przedstawiciele resortowej PRL-owskiej nomenklatury. Nie wycofujemy się z tych słów, jeszcze raz przypominając, że nie mamy tu na myśli władz KOD. Władze KOD-u nigdy nie odcięły się od wymienionych powyżej osób oraz ich bulwersujących wypowiedzi. To oznacza, że się z nimi utożsamiają i uznają te opinie za swoje - mówi przewodniczący „S” Piotr Duda.

„Solidarność” nie zgadza się z tym wyrokiem i będzie się od niego odwoływać.

b

Karol Pabisiak uhonorowany

- Wszystko zawdzięczam NSZZ „Solidarność”, bo to ona umożliwiła mi działania patriotyczne, historyczne i społeczne – podkreśla Karol Pabisiak, odznaczony przez Prezydenta Andrzeja Dudę Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych i przekazania patentów na pierwszy stopień oficerski odbyła się 26 września 2018 r. w Pałacu Prezydenckim w Warszawie. W imieniu głowy państwa tego podniosłego aktu dokonał Andrzej Dera, Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP. Minister Andrzej Dera

w mowie skierowanej do odznaczonych i awansowanych podkreślał, że to co robili i robią, to wielka lekcja miłości do Ojczyzny i przykład wielkiego patriotyzmu. Uehonorowani wysokimi odznaczeniami i awansami oficerskimi - niezłomni żołnierze podziemia niepodległościowego, powstańcy warszawscy oraz rodziny tych, którym nie dane było dożyć tej szczególnej chwili, nie kryli wzruszenia.

- Jest to dla mnie osobiście wielkie i niespodziewane wyróżnienie za upamiętnianie historii najnowszej i wiele patriotycznych inicjatyw. Polska, jej były historia zawsze mi bliskie, a otrzymanie



odznaczenia w obecności rodzin Żołnierzy Wyklętych m.in. rodziny „Rojka” było dla mnie bardzo wzruszającym doznaniem – powiedział Karol Pabisiak.

Karol Pabisiak odznaczenie odbierał w obecności żony Urszuli i młodszego syna Kornela. Wcześniej w 2010 r. został

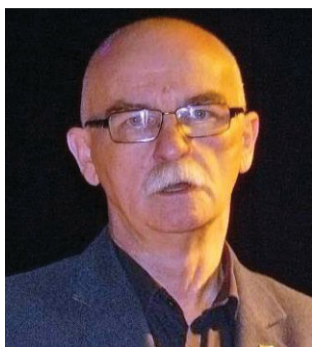
przez Prezydenta Lecha Kaczyńskiego odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Obecnie Karol Pabisiak pełni funkcje zastępcy przewodniczącego Zarządu Regionu Wielkopolska NSZZ „Solidarność” i przewodniczącego Oddziału Leszno. bg

Pamięć o żołnierzach zachodnich kresów

Z **prof. Waldemarem Handke**, historykiem, zasłużonym działaczem „Solidarności”, autorem licznych publikacji dotyczących żołnierzy wyklętych rozmawia Anna Dolska

31 sierpnia na zakończenie mszy św. w gdańskiej bazylice św. Brygidy w 38. rocznicę zawarcia Porozumień Sierpniowych i powołania NSZZ „Solidarność”, metropolita gdański Sławoj Leszek Głódz uhonorował pana Pierścieniem „Inki”, odznaczeniem przyznawanym za „przyprowadzenie pamięci o żołnierzach wyklętych”. Skąd u pana taka pasja w badaniu losów żołnierzy powojennego podziemia niepodległościowego i antykomunistycznego?



zbrojny. Zwykle o partyzantce mówi się oddziały leśne, a my tu przecież nie mamy lasów jak na wschodzie Polski. Dlatego w Wielkopolsce możemy mówić o oddziałach polowych, które oparły się w miejscach wsi. Urbanizacja tego terenu była zupełnie inna niż na wschodniej stronie – tutaj była najgęstsza sieć dróg bitych i kolejowych.

Jedni gloryfikują żołnierzy wyklętych, inni nazywają ich bandytami, którzy napadali i rabowali np. napadli na bank we Wrześni. Skąd takie skrajne opinie na ich temat?

- Poza tym, że byli bohaterami, trzeba pamiętać, że byli normalnymi ludźmi. W walce konspiracyjnej, w której przyszło im działać, zdarzały się incydenty. Nikt tego nie neguje. Jednak napad na bank w czasie okupacji nazywa się czynem bohaterskim, a napad na bank zawłaszczony przez komunistów – bandyckim. Do prowadzenia działalności podziemnej potrzebowali żywności, broni, odzieży. Pomagali im miejscowi. Karmiti i opierali. Na zdjęciach widać, że mieli czyste mundury i schludnie wyglądali. Bez wsparcia mieszkańców wsi, nie mogliby walczyć. Musieli też na własną rękę organizować sobie środki.

Działalność partyzantki kojarzy się przede wszystkim z Podlasiem, Lubelszczyzną i Podkarpaciami. Liczna była grupa walczących w Wielkopolsce?

- W tym przypadku możemy mówić

wyłącznie o danych szacunkowych. Komuniści doliczyli się, że w latach 1945-1946 Wielkopolska Samodzielna Grupa Ochotnicza „Warta” liczyła ok. 6,5 tys. zaprzysiężonych. Oczywiście nie wszyscy oni walczyli w lesie. Na tę liczbę składała się cała siatka. Najaktywniej działali w południowo-zachodniej Wielkopolsce, w okolicach Ostrowa. Twórcą i zarazem dowódcą WSGO „Warta” był ostatni komendant okręgu poznańskiego AK, ppłk Andrzej Rzewuski ps. „Hańcza”. On zresztą wraz z rozkazem o rozwiązaniu formacji, wydał swoim żołnierzom rozkaz o zakazie ujawniania się. Tym samym, wielu z nich uratował życie. Oprócz „Warty” na terenach okolicy Wrześni walczyła organizacja „Zielony Trójką”.

Czy Pierścień „Inki” traktuje pan jako uhonorowanie swoich badań nad historią żołnierzy wyklętych?

- Nie myślałem o tym w takich kategoriach. Traktuję to jako docenienie żołnierzy wyklętych walczących na zachodnich kresach Rzeczypospolitej Polskiej. Tak się złożyło, że ja otrzymałem odznaczenie, ale tych, którzy wraz ze mną dociekają prawdy jest przecież więcej.

Patrząc na pana życie, można stwierdzić, że pan również był niezłomny w walce z komunizmem – był pan więziony i internowany. Skąd ten opór przeciwko komunistycznej władzy?

- Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie. Po prostu czułem, że tak trzeba.

Jest pan od początku związany z ruchem i związkiem „Solidarność”. Jaki ma pan po latach stosunek do „Solidarności”?

- Dla mnie „Solidarność” nigdy nie była związkiem zawodowym. Zawiera w sobie wszystko, co oznacza dla mnie Polskę. Obrazuje najważniejsze polskie wartości. Dla żołnierzy były to: Bóg, Honor, Ojczyzna – ja dodam tego – i Ludzie.

Niemedyczni to też służba zdrowia

Prezydent Andrzej Duda podpisał tzw. ustawę podwyżkową dotyczącą pracowników służby zdrowia.

Nowelizowana ustawa obejmuje swoim działaniem pracowników zawodów „niemedycznych” m.in. rejestratorki, sekretarki medyczne, opiekunów medycznych, techników, salowych, bez których szpitale przestałyby funkcjonować.

Zdaniem prezydenta, ustawa rozwiązuje problem różnicowania wysokości wynagrodzeń w służbie zdrowia w sposób systemowy. Dotąd bowiem zmiany wynagrodzeń w służbie zdrowia dokonywane były ad hoc i dotyczyły tylko poszczególnych grup osób pracujących w służbie zdrowia, co prowadziło do „rozjeżdżania się” systemu. Teraz się to zmieni.

O nowelizację ustawy bardzo zabiegała „Solidarność” zrzeszająca wszystkie grupy zawodowe.

- Przez rok walczyliśmy osamotnieni, jako jedyny związek zawodowy, o to, aby dzisiaj oznaczyć wszystkim pracownikom niemedycznym, że minimalne wynagrodzenie zasadnicze będzie regulowane w ustawie także dla nich – komentuje przewodniczący „S” Piotr Duda.

Piotr Duda zaznaczył, że ustawa stanowi krok w kierunku polepszenia sytuacji finansowej pracowników takich jak np. technicy, którzy wykonują pracę w szpitalach i innych placówkach medycznych.

Według danych Ministerstwa Zdrowia w kraju jest 35 tys. eta-



O pracownikach niemedycznych upominali się w czerwcu 2017 r. w Poznaniu pracownicy służby zdrowia podczas manifestacji przed Wielkopolskim Urzędem Marszałkowskim. Lechosław Namysł, przewodniczący Regionalnego Sekretariatu Ochrony Zdrowia NSZZ „S” powiedział wówczas: - „Nie pozwolimy na podział na pracowników medycznych i niemedycznych, bo musimy jako służba zdrowia działać jak jeden mechanizm. Jesteśmy od siebie nawzajem zależni”. A przewodnicząca Związku Zawodowego Techników Medycznych zaznaczyła, że oprócz tego, iż od dawna nie było podwyżek, to jeszcze 3 lata wcześniej wydłużono pracownikom niemedycznym czas pracy, bez żadnej rekompensaty finansowej. A przecież bez diagnostyki, bez analiz laboratoryjnych i całej obsługi medycznej nie jest możliwy proces leczenia.

tów pracowników działalności podstawowej. Resort wskazywał w toku prac legislacyjnych, że nie wszyscy z tych 35 tys. mają wynagrodzenie niższe niż zakłada ustawa. Poniżej zakłada-

nego minimum zarabia w tej grupie około 20 proc. osób z wyższym wykształceniem, około 40% ze średnim i 75% z wykształceniem podstawowym. *bn, tysol.pl,*

W powojennej historii Polski żołnierze wyklęci byli tematem tabu. Nie mówiło się o nich w przestrzeni publicznej, nie wydawano o nich książek, nie pisano w podręcznikach. Czy to tylko kwestia sytuacji politycznej w czasach PRL?

- Myślę, że to jeden z efektów walki polityczno-propagandowej. Na początku chodziło o to, żeby usankcjonować nową władzę. Prawda jest taka, że przed wojną w Wielkopolsce komunistów było tyłu, że ze świecą szukać. Po wojnie trzeba więc było stworzyć przekonanie, że nie było opozycji. Druga sprawa, że w Wielkopolsce dość szybko został złamany opór

Studia z rabatem dla członków „S”

Wydział Prawa i Administracji UAM zaprasza na Studia Podyplomowe Prawa Pracy.

Problematyka studiów obejmuje zagadnienia z zakresu Kodeksu Pracy i innych ustaw dotyczących prawa pracy, ubezpieczeń społecznych oraz europejskiego prawa pracy i koordynacji systemów zabezpieczenia społecznego. Zajęcia w ramach studiów prowadzi profesorowie Katedry Prawa Pracy i Prawa Socjalnego UAM oraz przedstawiciele praktyki prawniczej (Sądu Najwyższego, ubezpieczeń społecznych oraz Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i Państwowej Inspekcji Pracy).

Studia trwają dwa semestry, od października do czerwca. Za-

jęcia (raz w miesiącu: sobota i niedziela) prowadzone będą w formie wykładów i konsultacji umożliwiających słuchaczom zgłaszanie pytań i wątpliwości.

Zakwalifikowanie na Studia następuje po złożeniu następujących dokumentów:

- wniosek o przyjęcie na studia podyplomowe - nie wypełniać pismem odręcznym (do pobrania ze strony internetowej)
- odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych (magisterskie, inżynierskie, licencjackie)
- kserokopia dowodu osobistego
- zobowiązanie do pokrycia kosztów kształcenia w ratach - (napisane samodzielnie - brak wzoru). Roczna wysokość czes-

nego 3.500 zł (możliwość płatności w 2 ratach: pierwsza - listopad 2018 r., druga - styczeń 2019 r.). Dodatkowe opłaty: świadectwo - 30 zł.

Uwaga! Członkowie „Solidarności” płacą 10% mniej.

Termin składania dokumentów do 20 października br.

Zgłoszenia przysyłać wyłącznie pocztą na adres Wydział Prawa i Administracji ul. Św. Marcin 90, 61-809 Poznań /pok.316/.

Informacje dotyczące rekrutacji:

<https://prawo.amu.edu.pl/studia-podyplomowe/studia-podyplomowe/strona-glowna/studia-podyplomowe-prawa-pracy>

Łatanie dziurawej ustawy

- Minister Elżbieta Rafalska zgodziła się, by prace nad zmianą ustawy wykluczającą możliwość sztucznego przekształcania się placówek handlowych w punkty usług pocztowych nabrały tempa. Mamy nadzieję, że ustawa zostanie znówelizowana jeszcze przed Świętami Bożego Narodzenia – mówi Tygodnikowi Solidarność Alfred Bujara, przewodniczący Krajowego Sekretariatu Banków, Handlu i Ubezpieczeń NSZZ „Solidarność”. Spotkanie poświęcone temu problemowi odbyło się w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

Wcześniej Krajowy Sekretariat Banków, Handlu i Ubezpieczeń NSZZ „Solidarność” zwrócił się do Minister Elżbiety Rafalskiej z pismem, w którym podkreślił konieczność sprecyzowania niektórych przepisów prawa, tak aby sieci handlowe nie mogły się przekształcać w placówki pocztowe i tym samym łamać idei ustawy. Początkowo ministerstwo nie spieszyło się z wprowadzeniem zmian. Teraz, jak twierdzi Bujara, ma się to zmienić.

Już w kwietniu portale internetowe informowały, że na



drzwiach sklepów sieci Żabka pojawiły się informacje, że jest to także punkt usług pocztowych. Niedawno zaś sieć wygrała kilka spraw w sądzie. Na podstawie wyroków placówki sieci mogą działać w niedzielę, jako placówki pocztowe wyłączone spod obowiązujących ustaw. Ustawodawca dopuścił bowiem wiele wyjątków w tym akcie prawnym.

Solidarność obawia się, że sieć Żabka da zły przykład innym właścicielom punktów handlowych. Zwraca też uwagę, że działanie sieci jest sprzeczne z duchem i ideą ustawy. Dlatego postuluje zmiany. Z propozycjami zwróciła się do Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

ab, solidarnosc.org.pl